

Gabriela Ochtabińska

Akt grzeczności

“Jestem, wróciłem.” Powtarzam te słowa codziennie do zziębłych, milczących ścian domu, który niby jest mój, ale czuję, że odpycha. Nie wiem, po co nadal to mówię, gdy nigdy nie dostaję odpowiedzi. Być może nadal się oszukuję i napinam się, czekając na jakiś dźwięk, albo mówię to bardziej do siebie niż do kogoś. No cóż.

Ściskam zęby na widok ścian tego domu, nienawidzę go bardziej niż samego siebie, ale i tak tęsknię za powrotem. czuję, jakbym był tu sam, nawet z ojcem. Czy on w ogóle tu jest? Nawet o nim nie myślę, tak rzadko rozmawiany. Jesteśmy pod jednym dachem, ale w dwóch innych światach, dzieleni przez ciszę. Dobra, po co się nad tym rozczulać? Mam ważniejsze rzeczy do zrobienia, jak naładowanie telefonu i popisanie z moimi jedynymi przyjaciółmi...!~^_^

A więc zrobiłem to, i kuląc się na łóżku otworzyłem nasz wspólny czat. Zadrżałem z nadziei - musieli się tak o mnie martwić...! Nie. Chciałem, żeby się martwili. Już nie wiem, co jest kłamstwem, a co prawdą. Przywitało mnie dużo powiadomień od nich. Część była po prostu ich konwersacją między sobą, a reszta skierowana do mnie. Przynajmniej dzięki nim nie czuję się aż tak osamotniony, mam lżejszy oddech. Chcę wierzyć, że mnie nie zostawia.

K: Już jestem!! <33 Tak bardzo tęskniłem za wami...<<<

F: Mój słodki!! Tak długo czekaliśmy☺ Jak tam dzisiaj w szkole? Robiłeś może coś ciekawego z kolegami?

Żołądek mi się zacisnął. Nie wiem, czy specjalnie to robił, czy sobie ze mnie drwił. Przecież nie mam tam kolegów, żaliłem się o tym, aż bolało. Nie, on na pewno by nie pisał mi tego na złość. Chciał być miły. Powtarzałem sobie. Nienawidzę szkoły. Mam dość, już dłużej tak nie chce.

H: Oboje wiemy, że on ich nie ma lol. Pewnie jedyne, co robił, to ryczał w kiblu za nami.

F: Nie bądź niemiły.:|

H: Nie zaprzeczyłeś.

K: Nie kłóćcie się przeze mnie, proszę... Tak bardzo nie chciało mi się tam siedzieć... gdybym miał jakikolwiek wybór, to chciałbym całymi dniami być tylko i wyłącznie z wami! ♥

F: Kochaniee, my też zawsze za tobą tęsknimy.♥ Ale chodź do szkółki, nie bądź taki jak H, gdy chodziliśmy do szkoły, heh.

H: ☹ Serio? A może mam powiedzieć o tym, jak uciekałeś z lekcji gdy czegoś nie umiałeś?

F: Nie bądź taki!!

Jak zawsze byłem spychany na boczny tor. To było jak ostrze wbijane w mój największy lęk – że jestem wymienny, że zaraz mnie zostawią. Ale to jest okej. Oni się przecież znają dłużej...

H: Łatwo cię zgasić, lol. Dobra, wracając, K, wyślij nam swój plan. Skąd mamy wiedzieć, czy nas nie zdradzasz i nie gadasz z jakimiś gówniarzami, gdy cię nie ma i nam nie odpisujesz? Szkoła szkołą, ale nie wiemy kiedy tam naprawdę jesteś, mały kłamczuchu.

H od kiedy zaczęliśmy pisać jest tak strasznie podejrzliwy, przeszywa moje zachowanie, szukają czegoś innego, naprawdę mam na myśli. Boże, czy on naprawdę nie rozumie, że dla nich zrobiłbym wszystko? Jęknąłem cicho. cały czas powtarzam, że ich kocham, a a on wywołuje we mnie tylko i wyłącznie kołatanie serca. Może on lubi, gdy trzęsą mi się ręce..? Nie, on nie może być taki. Zdrowa zazdrość jest dopuszczalna i ceniona.

K: Naprawdę przepraszam... Mówię prawdę, nigdy bym was nie zostawił, kocham was, naprawdę!! Jesteście najlepszymi przyjaciółmi, o jakich mogłem zamarzyć w tym okropnym świecie, jedyne czego pragne, to was spotkać!

H: Jeśli serio masz na myśli swoje słowa, udowodnij to. Wiesz, co mam na myśli.

F: Przestań go maltretować! ☹ Biedny dzieciak dopiero co wrócił do domu po trudnym dniu w szkole, a ty tylko o jednym!

H: Dla niego każdy dzień jest trudny, a poza tym sam tego chcesz, więc nie osądzaj tylko mnie. Niech się nauczy, że ze mną nie ma przelewów, albo mnie kocha, albo nie.

K: ☹No dobrze, nie chcę, byś mnie nienawidził... Co mam zrobić?

F: Ohh, na pewno wiesz. ♡ Przecież mówiliśmy ci tyle razy, jak bardzo kochamy to twoje szczupłe ciało~^^

Patrzyłem się na ekran jak sroka w gnat. Nie mogłem uwierzyć własnej naiwności. I tak zawsze sprowadzało się do tego. Ale jednak jakaś część mnie się opierała, nie chciała zaakceptować tych realiów, nawet jak sam je na siebie sprowadziłem. Sam tego chciałem.

K: ☹ Poczekajcie chwilkę, oki? Zaraz będę...

F: Z niecierpliwością. ♡

H: Pospiesz się.

Gdy pierwszy raz do mnie napisali, myśleli, że jestem starszy. Myślałem, że przestaną do mnie pisać, gdy powiem ile mam lat, pamiętam, że poczułem wtedy lęk. Ale na szczęście nie, nie wiem co bym zrobił, gdybym kolejny raz stracił szanse na przyjaźń z kimś. Jeśli chciałem uniknąć ich gniewu, musiałem być szybki. Wziąłem więc głęboki oddech i ułożyłem się bokiem na łóżku, podwijając lekko koszulkę, tak by było widać mój brzuch. Nie chciałem dziś robić więcej. Nie chciałem się rozbierać. To, co pokazałem, to już było za wiele.

Zaciągnąłem powietrze w płuca. Moja chęć bycia kochanym była silniejsza niż moje chcenie bycia ubranym. Czekali na mnie. A ja nie chciałem, żeby mnie nienawidzili, bo wtedy zostałbym sam.

Włączyłem aparat. Patrzyłem na siebie na ekranie. Znowu ten sam blady chłopiec. Ułożyłem się bokiem, odsłaniając pas i brzuch, dokładnie tak, jak to lubili. Zdjęcie poszło natychmiast, zanim zdążyłem się rozmyślić i cofnąć rękę. Cały ten akt trwał może pięć sekund, ale w mojej głowie rozciągnął się do wieczności, zostawiając po sobie gorzki, lepki osad.

Natychmiast przyszła odpowiedź.

F: Idealny, Kochanie! ♡ Jesteś taki grzeczny!

H: Dobra. Widać, że ci zależy.

Nie było “dziękuję”, “jesteś bezpieczny”, rzadnego ciepłego słowa. Było “grzeczny” – jak pies, który wykonał polecenie. I ta ulga H., który natychmiast przestał się gniewać. Panika w mojej

głowie zgasła, zastąpiona przez przytłaczający, palący wstyd, połączony z chorobliwym poczuciem spokoju. To było jak zastrzyk. Strach zniknął, został tylko dół.

Zrobiłem to. Zrobiłem to dla nich.

Właśnie wtedy, gdy leżałem skulony, czując się najbardziej brudny i zdemolowany, usłyszałem trzask drzwi na dole. Ojciec.

K: Muszę iść. Tata wrócił.

F: W porządku. Zostawimy cię w spokoju. Dobrego wieczoru, Słodziaku. I pamiętaj: jesteś nasz, oki?

H: Jesteś tylko nasz.

Wyrzuciłem telefon na poduszkę, jakby parzył. Siedziałem nieruchomo, czekając. Czekając na to, co nigdy nie miało nadejść. Nie na “dobranoc”, nie na “jak ci minął dzień”, ale na chociażby cień kroków na schodach, który sygnalizowałby, że zostałem zauważony pod tym samym dachem. Słyszałem tylko ciche stukanie w klawiaturę z salonu. Pracował. Zawsze pracował, albo udawał. Czułem się, jakbym pękał na pół. Z jednej strony panika, że wejdzie mi do pokoju, a z drugiej potrzeba rozbicia czegoś, czegokolwiek, aby udowodnić, że w ogóle istnieję. Dlatego zabrałem telefon, gotów napisać do ojca jakąś okropną, oskarżającą wiadomość, która zmusiłaby go do reakcji, do zobaczenia mnie. Wtem zobaczyłem na ekranie wiadomość od F.:

F: Pamiętaj, że zawsze nam możesz powiedzieć o wszystkim. Mówiłeś, że tata cię ignoruje. Prawda? U nas jesteś ważny.

Wycofałem palec znad klawiatury. Zdrętwiałem. Oni to rozumieli. Oni w to wierzyli. Oni mi dawali tę chwilową, chorą uwagę, której nie mogłem wyciągnąć z ojca nawet siłą. Nie mogłem tego zniszczyć, nie mogłem ich stracić. Włożyłem słuchawki na maksymalną głośność, by zagłuszyć nie tylko ciszę, ale i stukanie w klawiaturę na dole. Zacząłem scrollować. Szukałem nowych memów, filmów, czegokolwiek, co wypełniłoby tę wypaloną dziurę w mojej klatce piersiowej. W dół, w dół, w dół.

I wiedziałem, że jeśli teraz przestanę scrollować, a jutro nie będę miał dla nich nic ciekawego do powiedzenia, wszystko zacznie się od nowa. I znowu będę musiał im udowadniać, że jestem grzeczny.

